

Boczny Tor 262

sześć wierszy o szczęściu



O to ono — głupie szczęście
z białymi oknami w stronę sadu
po trawie pięknym łabędziem
pływa cichy słońca zachód

witaj złociste zacisze
z cieniem brzozy na wodzie
gałęzi dach ukołysze
wieczorną gwiazdę w nieba ogrodzie

gdzieś za sadem nieśmiało
tam gdzie kwitnie kalina
czułą pieśń ubrana na biało
na wietrze śpiewa dziewczyna

ścieli się szarość coraz gęściej
z pola nocnym chłodem zmierza
a tu głupie miłe szczęście
różowość policzków świeża



n ic ci nie powiem
niczym nie zaniepokoję
i tego że milcząc wiem swoje
nie zgadniesz nie powtórzysz słowem

nocne kwiaty dzień cały uśpione
a gdy słońce zachodzi za leśne kobierce
otwierają się cicho liście stulone
i słyszę jak kwitnie serce

A. Fem / przeł. z j. ros. dast, 1988



Pamiętam cudne chwile mgnienie
przede mną zjawiałaś się ty
jak niespodziane widzenie
jak geniusz piękna z czystej mgły

w beznadziejności smutków nieprzydatnych
w trwogach hałaśliwego świata gwałtu
dźwięczał mi długo głos delikatny
i śniły miłe zarysy kształtów

mijały lata burz potężny poryw
rozwiął wcześniejsze marzenia
i zapomniałem o głosie twoim
kształtom twoim nie dałem wspomnienia

w głuszy w ciemni zamroczenia
przeszły dni moje pełne cichości
bez wiary bez natchnienia
bez łez bez życia bez miłości

nastało duszy przebudzenie —
i oto znowu zjawiłaś się ty
jak niespodziane widzenie
jak geniusz piękna z czystej mgły

i bije serce w upojeniu
dla niego znów się będą prząść
i wiara i natchnienie
i życie i łzy i miłość

A. Puszkina / przeł. z j. ros. dast, 1988



Zasypie śnieg drogi
przetoczy się dachami
pójdę by rozprostować nogi
ty stoisz za drzwiami
samotna w płaszczu jesiennym
bez kaloszy bez kapelusza
walczysz z drzeniem ciemnym
i mokry śnieg wykruszasz

drzewa i ogrody
nikną w dali we mgle
samotna a wokół topią się lody
stoisz za rogiem noc w tle
przemokłe mankiety przemokłe rękawy
woda spływa po chuście na włosy
drżące pełne obawy
lśniące kroplami rosy

śnieg na rzęsach wilgotny
w twoich oczach tęsknota
jesteś cała jak posąg samotny
jak z jednej bryły wykuta

jakby mi cięto żelazem
w czernidle moczonym
serce raz za razem
tak tobą jestemznaczony

w sercu pełnym od znaków
ślad twej delikatności
i nie poradzimy nic na to
że w świecie brak jest miłości
i że dlatego wciąż rozdwojona
cała ta noc w śniegu noc topniejąca lodami
rozkładam bezradnie ramiona
nie potrafię wytyczyć granicy między nami



Oczekiwania pełnia... Jakież to zdarzenie,
że liść z liściem, spadając, się splata?
I tylko czasem wnika w nie niepostrzeżenie
mąjący letni powiew — powiew lata.

Nad wszystkim panuje chłodne pragnienie
wysiania resztek powietrza letniego. Do końca.
Aż w ciszy wołanie znalazło schronienie,
wołanie lata, lata — dalekiego słońca.

Rzeka prowadzi swe wody niechętnie,
spiętrza z lubością, na tamie zbiera
i stoi, jakby zwlekała — cicho, odrętwiale, smętnie...
Żaden latem brząający dźwięk już nie dociera.

Zbliża się długi szary deszcz.
A wraz z nim obawa — jak zimne drżenia.
Bo powrotom lata towarzyszy dreszcz,
choć przenika nas jeszcze uśmiech letniego wspomnienia.



Szczęście

Sándor Márai

Wyobrażam sobie, że pewnego dnia trzeba będzie odpowiedzieć. Surowy sędzia powie tak: „Nie kłam. To nieprawda, że zawsze była tylko gorycz, rozczarowanie, beznadzieja. Byłeś także szczęśliwy. Jeśli nie często, to przez chwilę. Nazwij tę chwilę”.

Co wtedy odpowiem? Zwieszę głowę, podrapię się za uchem. Wielce skonsternowany zapatrzę się przed siebie. I odpowiem tak: „Tak, byłem również szczęśliwy. Z całą pewnością byłem także szczęśliwy. Pamiętam to moje szczęście. Jego smak mam w ustach, zapach w nozdrzach, napięcie w nerwach. Kiedy to było? W dzieciństwie?... Nie, dzieciństwo nie było szczęśliwe, często mi dokuczano. Młodość, wiek męski?... Ponure wspomnienia są silniejsze, zacierają wszystko inne. Kiedyż więc byłem szczęśliwy?... Już wiem: w chwili tak obojętnej, że nawet jej nie pamiętam”.

Z tomu *Niebo i ziemia*, przeł. Feliks Netz
W-wa 2011 (oryg. wyd. 1942), s. 73-74



Zegnaj mój przyjacielu,
bez uścisku dłoni i słowa jednego.

Nie smuć się, nie unoś brwi.

W tym życiu śmierć to nic nowego,
a i nie nowość żyć...

S. Jesienin / przeł. z j. ros. dast, 1988

BT nr 262 / pismo którego nie ma / pierwszy maja 2018
zdjęcia z albumu *Okno z widokiem na okna* (dast, 1.05.2018)

